



**Mariza**  
**Fado Tradicional**

EMI 2010

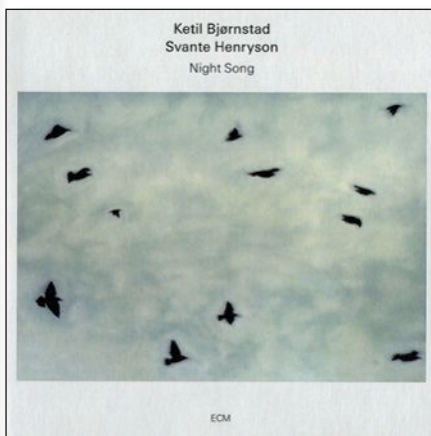
Muzyka: ●●●●○  
Realizacja: ●●●●●

„Fado Tradicional” jest podsumowaniem dziesięcioletniej działalności „księżniczki fado” – Marizy. To jednocześnie ukłon w stronę tradycji tego gatunku. Artystka wybrała utwory śpiewane kiedyś przez mistrzów fado, m.in. Amalię Rodrigues i Alfreda Marceneiro. Jest to zatem swoisty dialog z historią i terażniejszością, przy zachowaniu klasycznych reguł interpretacji i ekspresji. Siła fado nie tkwi w muzyce jako takiej – melodyka, harmonia i rytm są bardzo proste – lecz w tekstach utworów i emocjach wykonawcy. Mariza w tej stylistyce porusza się sprawnie, choć trzeba powiedzieć, że stosowane przez nią środki są skromne.

Fado często bywa porównywane z bluesem, ale to nadużycie. O ile bowiem blues wciąż się rozwija, stanowiąc ważny składnik jazzu i bazę rock and rolla, o tyle fado pozostaje w stadium „pierwotnym”. Być może kierunek ten czeka na swojego Piazzollę. Kogoś, kto uczyni z niego muzykę artystyczną.

Na płycie, dość monotonnej, są jednak dwie perełki: „Ai, Esta Pena De Mim” (w połowie zaśpiewana a cappella) oraz „Promete, Jura” z udziałem Artura Batalhy, wokalisty, którego sugestywny, nieco surowy i nasycony emocjami głos wyraża ideę fado o wiele pełniej niż gładkie interpretacje Marizy. ■

Bogdan Chmura



**Ketil Bjornstad/  
Svante Henryson**  
**Night Song**

ECM 2011

Muzyka: ●●●○○  
Realizacja: ●●●●●

Norweski pianista Ketil Bjornstad jest artystą niezwykle wszechstronnym. Zaczynał jako muzyk klasyczny. Później zainteresował się rockiem i jazzem. Komponuje muzykę filmową i sceniczną. Jest autorem utworów poetyckich (przełożonych także na polski) i powieści.

Jego najnowszy album, nagrany z wiolonczelistą Svantem Henrysonem, to rodzaj suity (wariacji?), nawiązującej do klasyki, a szczególnie do ulubionego przez Bjornstada Schuberta. Muzyka jest wyrównana pod względem agogiki (dominują wolne tempa), dynamiki (od piano do mezzoforte) i brzmienia. Być może to właśnie warstwa kolorystyczna stanowi największy atut albumu. Inne elementy prezentują się dość pospolicie, a pewne zwroty melodyczne i harmonia (następstwo akordów, sposoby ich łączenia) chwilami zaskakują nieporadnością. Bjornstad nie chce ciekawie rozwinąć melodyki, która wciąż krąży w zamkniętym obiegu. Wyraźnie inspirował go „niebiańskie dłużyzny” – jedna z cech muzyki instrumentalnej Schuberta.

Nie bardzo wiadomo, jak zakwalifikować propozycję Bjornstada. „Night Song” to współczesna imitacja muzyki romantycznej z elementami barokowymi. Brakuje tu odniesień do jazzu. Trudno natrafić na ślad partii improwizowanych, jazzowy feeling czy sound. Płyta dla zdeklarowanych fanów „klimatyczności” ECM-u. ■

Bogdan Chmura



**Rain Machine**  
**Rain Machine**

Anti 2009

Dystrybucja: Sonic

Muzyka: ●●●○○  
Realizacja: ●●●○○

Nie tak dawno nowojorską grupę TV On The Radio okrzyknięto największą sensacją amerykańskiej sceny niezależnej. Krytycy widzieli w niej następców Radiohead, a na jej koncertach widywano gwiazdy pop i hollywoodzkich aktorów.

Nieoczekiwanie jakiś czas temu jeden z wokalistów – Kype Malone – oświadczył, że na razie grupa zawiesza działalność, a na otarcie łez dodał informację o swoim solowym albumie „Rain Machine”. Nie można jednak powiedzieć, żeby akurat było to wydawnictwo w sam raz dla fanów jego formacji.

W oszczędnym „New Last Name”, kiedy przygrywa na gitarze i pogwizduje, słychać głównie jego fascynację folkie. Podobnie jest w równie kameralnym „Driftwood Heart”, ze snującą się w tle partią akordeonu i rytmicznie potrząsanymi dzwoneczkami. Na płycie pojawiają się również żywsze utwory, na przykład przesiąknięty soulowym feelingiem „Free Ride” czy lekko psychodeliczny, rockowy „Desperat Bitch”.

Malone bez wątplenia przygotował zbiór autorskich piosenek, do tego naznaczonych jego wyjątkowym głosem. Niestety, czasami jego ekspresja staje się nieznośna – jak choćby w osmiominutowej litanii „Love Won't Save You”.

A co z tego mają fani TV On The Radio? Najwyżej jeden utwór – „Give Blood”. Na kolejny album formacji będą musieli jeszcze trochę poczekać. ■

Jacek Skolimowski